Nr. 308. We Lwowie piątek dnia 7 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Szwecja i Norwegja.

Lwów, 6 lipca.

W sprawie zatargu z Norwegją rząd szwedzki nie powziął do tej pory jeszcze żadnego postanowienia. Nie chce on wprawdzie zgodzić się na zatwierdzenie uchwały storthingu norweskiego, proklamującej niezależność państwową Norwegji i detronizującej króla Oskara, ale też nie chce również chwytać się środków ostatecznych wobec dotychczasowego swego sojusznika. Wogóle panuje w Szwecji w sferach rządowych usposobienie pojednawcze, a prawdziwie piękny wyraz dał mu przed paru dniami na posiedzeniu „riksdagu“ szwedzki prezes ministrów, Ramsted, który w ten sposób scharakteryzował stanowisko swoje i rządu wobec kroku Norwegji:

„Po uchwale storthingu norweskiego pozostały dwie tylko drogi dla Szwecji: albo jąć się środków siły, albo współdziałać w rozwiązaniu unji. Pierwszego zapewne nikt sobie nie życzy, postawiono wszakże wnioski, których uchwalenie musiałoby do takiego rozwiązania rzeczy doprowadzić. Uprawniony gniew nie powinien nas popchnąć do wojny, która jest zawsze środkiem barbarzyńskim. I cóżbyśmy na niej zyskali? Zjednoczenie się w tej, lub owej formie ze zwyciężoną Norwegją nie przyniosłoby żadnej korzyści Szwecji, ale raczej otwarłoby źródło trwałego niebezpieczeństwa. Honor nasz wymaga przedewszystkiem, abyśmy sprawę zbadali spokojnie i panowali trzeźwo nad sobą. Jeżeli nie mają być użyte środki dalej idące, to niema godniejszego wyjścia dla Szwecji, jak dobrowolnie przyłożyć rękę do rozwiązania unji, aby zabezpieczyć na przyszłość porządek i spokój na półwyspie Skandynawskim.

Słowa, godne istotnie uwiecznienia i świadczące najwymowniej o wielkoduszności człowieka, z którego ust wyszły. Nie wszyscy jednak parlamentarzyści szwedzcy zapatrują się w ten sposób na sprawę zerwania unji. Obok zwolenników polityki pojednawczej, nie brak w parlamencie szwedzkim także licznych zwolenników kroków represyjnych. Faktem też jest, że w pierwszej izbie „riksdagu“ 68 posłów podało wniosek o wyznaczenie 100 miljonów koron dla zastosowania środków, które rząd uzna za odpowiednie, to znaczy na przygotowania wojenne. Taki sam wniosek podało w drugiej izbie 30 posłów.

Wyznaczenie funduszów na wojnę nie równa się oczywiście jeszcze postanowieniu, aby rozpocząć walkę, ale krok ten musiał wywołać zaniepokojenie w Norwegji, obudzić tam obawy, że Szwecja chce zmusić Norwezczyków do pozostania w unji i doprowadzić do zbrojeń także po drugiej stronie granicy. Norwegja oczywiście pierwsza wojny nie rozpocznie, w każdym razie jednak decydując się na krok tak stanowczy, jak zerwanie unji, Norwezczycy musieli liczyć się z tem, iż spotkają się z oporem i przygotowali się zawczasu do jego przełamania.

W Sztokholmie twierdzą też, że Norwezczycy gromadzą wojska nad granicą szwedzką i koncentrują 30 000 ludzi nad rzeką Glommen; że z Trondhejmu wysłano nad granicę 2.000 żołnierzy i 65 wagonów z materjałami wojennymi; że wszystkie fortece graniczne zaopatrzono w silne załogi; że powołano do broni 3 klasy rezerwistów; że nawet miejscami poprzerywano już połączenia telegraficzne i że istnieje zamiar zburzenia torów kolejowych, któremi wojska szwedzkie mają przedostać się w głąb Norwegji.

W Chrystjanji przeczą temu stanowczo i oświadczają, że nad granicą szwedzką odbywają się tylko zwykłe ćwiczenia. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że ćwiczenia są tylko pretekstem, który ma osłonić przygotowania do oporu w razie rozpoczęcia walki przez Szwecję.

W rezultacie więc obie strony zbroją i przygotowują się walki, a w miarę postępowania naprzód tych przygotowań, zwiększa się wzajemna nieufność. Jeżeli ten stan rzeczy potrwa dłużej, to ostatecznie stronnictwo usposobione wojowniczo, może zdobyć przewagę w Szwecji, a wtedy walka stałaby się nieuniknioną.

Z Odessy.

O sytuacji w Odessie podają pisma angielskie następujące szczegóły: Dnia 3 b. m. przybyły do miasta nowe posiłki; ogród miejski w środku Odessy zamieniono na obóz wojskowy. Dwie baterje ciężkich dział polowych ustawiono wzdłuż bulwaru Mikołajew-

---

(2)

„Ludzie interesu“.

(Z angielskiego).

Wszystko to było mi bardzo przyjemnem i pojednało z moim losem; gdy przy wspaniałej ulicy ujrzałem wreszcie firmę Briggs, wypisaną złotem na szkle z dodatkiem „Accumulatory“ — urosłem we własnem przekonaniu. Zawsze to co innego mieć do czynienia z elektrotechnikiem, pracującym w patentach, niż ze zwykłym mosiężnikiem, czy ślusarzem...

Wszedłem do biura.

Jakiś jegomość, którego nadzwyczajna, uniżona grzeczność, odrazu mnie przeciw niemu niekorzystnie usposobiła, przystąpił do mnie. Skoro tylko zorjentował się, że nie jestem klijentem, stał się z miejsca gburowatym.

— Czy mogę mówić z panem Briggs — spytałem zimno.

— Co pan chcesz od pana Briggs?

— Mam list do niego.

— No toś się pan nieco spóźnił! Pan Briggs od dwóch lat już nie żyje.

— Tak?... — wyjąkałem, pomieszany. A więc może jest który z jego synów?

— Nie, a to z tego powodu, że p. Briggs nie miał ich wcale.

— Do kogoż więc ten zakład należy?

Mój partner widocznie był zniecierpliwiony.

— Co to ma do rzeczy? Ja jestem kierownikiem i spodziewam się, że to panu wystarczy.

Ale to mi nie wystarczało bynajmniej.

— Jeżeli pan jesteś kierownikiem firmy, to możesz mi także powiedzieć, kto jest jej naczelnikiem i właścicielem. Sądzę, że to nie tajemnica stanu!

— Więc panna Briggs! — rzekł z nietajonem rozdrażnieniem.

— *Well!* zechciej pan kazać mnie zaanonsować.

— Zbyteczne; sam oddam list.

— Przepraszam, ale tylko ja sam go oddam, jeśli pan nic nie masz przeciwko temu.

Ani wątpię, że miał wiele przeciwko temu; z tem wszystkiem poczucie obowiązku przemogło i poszedł do gabinetu kobiecego szefa. Po chwili wyszedł, wkazując na drzwi, wiodące do głównego biura; wnosiłem z tego, że panna Briggs musi być ostrą przełożoną — inaczej bowiem ten człowiek byłby mnie pewnie do niej nie dopuścił.

Wchodząc, wyobrażałem sobie osobę, którą miałem ujrzeć: musiała to być typowa stara kapryśnica, w zielonych okularach na długim nosie, skrzywiona, jak siedm boleści. Tymczasem znalazłem się w obliczu młodej i pięknej dziewczyny, która, siedząc na wysokiem krześle przy pulcie, wyglądała jak zgrabna sroczka na opłotku. Czarne loki ocieniały śnieżno białe czoło, a z ocząt zdawały się wybiegać co chwila iskry elektryczne. Zrozumiałem zaraz, że nawet wszechmocny kierownik firmy musi drzeć przed tym wzrokiem, tak dziecięcym, a równocześnie ostrym.

Zdaje się, że odgadła mój podziw, nie mówiąc jednak ani słowa, wzięła z rąk moich list polecający.

— Spokrewniony z lordem Bothfield — spytała sucho po przeczytaniu listu.

— To mój stryj — odrzekłem.

— Tom IV — rzuciła w rozkazującym tonie młodemu chłopcu, zajętemu „w bibljotece“. Następnie spojrzała na jedną z kart podanej księgi, zliczyła pozycje i przegląd ten zakończyła bardzo dwuznacznem: *Hm!* Nie potrzeba mi było więcej, aby się domyśleć, że owa grzeczność, wyświadczona p. Briggs przez mego ojca, polegała najpewniej na poczynieniu wielkich zamówień, za które należytość w całości lub w znacznej części nie została wyrównaną. Zaczerwieniłem się jak student, tem bardziej, że widziałem ironiczny uśmiech na jej twarzy.

Wreszcie przemówiła:

— Pragniesz pan otrzymać jakąś posadę; czy umiesz pan prowadzić książki?

— Nie!

— Masz pan jakie szkoły?

— Wracam z uniwersytetu w Oksfordzie.

— Ależ ja potrzebuję techników, rysowników, rachmistrzów. Łacina i greka, to nie dla mego przedsiębiorstwa.

— To bardzo dobrze! Musiałbym żałować, gdyby były potrzebne, bo — prawdę mówiąc — to i łacina i greka nie bardzo mi są znane!

— Tak!? A czegoż pan właściwie tam się uczyłeś — spytał nielitościwy inkwizytor. — Do czego można pana użyć?

Rozgniewało mnie to badanie.

— *Well* — odparłem — potrafię przecież coś! Podniosę sam maszynę, której dwóch ludzi tutejszych nie uniesie.

— Dynamo? Hm! Więc pan chce otrzymać miejsce tragarza?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

skiego, na wysokości portu, prócz tego szwadrony kawalerji zapełniły licznie przedmieścia robotnicze Peresyp i Mardawanka. O ile się zdaje, i wśród wojska lądowego panowało znaczne wzburzenie. Jeden z oficerów zapewniał korespondenta angielskiego, że gdyby eskadra czarnomorska była się w piątek zbuntowała, w takim razie i garnizon miejscowy, złożony z 45.000 ludzi, byłby prawdopodobnie w znacznej części poszedł za jej przykładem. To było podobno przyczyną, że admirał Krieger przyspieszył swój odjazd, a prosili go o to także naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, ogarnięci panicznym wprost przestrachem.

Od kilku dni zaprowadzono niezmiernie surowe środki ostrożności. Konsulaty, banki, budynki publiczne i biura są nocą i dniem strzeżone przez wojsko. Mieszkańcy wychodzą ku wybrzeżu tylko za specjalnymi paszportami wojskowymi. W porcie leżą szczątki kilkunastu większych i mniejszych statków, wiele z nich spalonych aż do linji wodnej. Wszystkie prawie magazyny spalone lub zniszczone, w całej dzielnicy portowej nie ma prawie domu, na którymby nie było znać śladów ognia. W poniedziałek wykryto w mieście trzy składy bomb.

Wśród robotników, pozbawionych środków do życia, ciągle jeszcze panuje wzburzenie. Objawia się ono również wśród wojska. Onegdaj aresztowano trzynastu oficerów piechoty, ponieważ oświadczyli wprost, że nie dadzą się użyć do takich mordowniczych czynów, jakie miały miejsce we środę wieczorem.

Odeskij Listok podaje następujący opis pożaru w Odessie:

We środę wielotysięczny tłum palił w porcie wszystko, co mogło uledz spaleniu: magazyny, domy, drewniane obramienia wybrzeży, do których przylegały przystanie pływające i statki.

Podpalono dom zarządu naczelnika portowego, gdzie mieściło się również ambulatorjum portowe. Następnie podpalono t. zw. estokadę, czyli ciągnący się wzdłuż wybrzeża na wysokim, drewnianym pomoście i wchodzący odnogami na groble portów tor kolejowy. Ta estokada stała się przewodnikiem płomieni, które przeskoczyły stąd na inne budowle portowe i składy Towarzystw przewozowych. Swit zastał port „Praktyczny“ napoły zniszczonym, a nigdy jeszcze bardziej olbrzymia i złowroga łuna nie oświetlała w nocy miasta. Ale i w dzień ogień nie ustawał, przedostając się do portu, zwanego Karantynnym.

Przez cały czas pożaru płomienie obejmowały stopniowo drewniane obramienia portu, a w miarę tego wyprowadzano parostatki, przystanie pływające, żaglowce i barki na rej zewnętrzny. Pomimo pospiesznej pracy, przy doskonałem oświetleniu pożogi, płonąć zaczęły parostatki, Karniejewa: „Izmail“ i Ostrowskiego „Wiera“. Obok nich stała flota żaglowa, złożona z siedemdziesięciu blisko statków; uratowano z nich zaledwie 20, z reszty nie pozostało ani śladu. Po lewej stronie grobli wojennej stał statek „W. K. Michaił“, a pomiędzy groblą wojenną a nową przystanią Webstera, Rosyjskiej żeglugi po Dunaju, statki „Georgij“, „Orion“, cztery parostatki rosyjskiego Towarzystwa transportowego, 2 parostatki Koszkina. Wszystko to spłonęło. Trzeba wątpić, czy straty wyrządzone przez pożar będą mniejsze, aniżeli na sumę 50 miljonów rubli. Żaglowce, które ocalały skorzystały z wiatru i opuściły Odessę. Port otoczono wojskiem i nie wpuszczają tam nikogo.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Demonstracja rewolucyjna.

Z Kijowa donoszą: Do wsi Ołeksaj nad Dnieprem przybył okręt spacerowy „Nikodym“, z którego wysiadło około 200 osób i przyłączyło się do spacerującej nad brzegiem publiczności. Nagle z wiszącego mostu rozległ się wystrzał rewolwerowy. W tej chwili z tłumu odłączyli się studenci i gimnazjaliści i rozwinęli dwie chorągwie: czarną i czerwoną. Na czerwonej był napis: „Niech żyje wolność polityczna!“, a na czarnej: „Cześć poległym w obronie wolności“. Na obu sztandarach znajdował się prócz tego napis: R. P. S. D. (Rosyjska partja socjalno-demokratyczna), Wygłaszano mowy przeciw rządowi, i śpiewano pieśni rewolucyjne.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Prośba o pomoc.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Hamburga: W Kielu obiega pogłoska, że rząd rosyjski prosił rząd niemiecki o pomoc na wypadek, gdyby w Kronsztadzie powstała rewolucja marynarzy, a Petersburgowi groziło ostrzeliwanie.

Pomagają Rosji.

Wiedeń. *N.-fr.-Presse* zamieszcza wiadomość, zaczerpniętą z kół dyplomatycznych tej treści, że rządy kilku mocarstw porozumiewatą się już co do przedsięwzięcia wspólnych kroków w celu zabezpieczenia swej żeglugi handlowej na morzu Czarnem przed ewentualnymi napadami korsarskimi „Potemkina“ i innych zbuntowanych okrętów wojennych. Jest to, jak się zdaje, skutek noty, wystosowanej do mocarstw przez Rosję.

Strejki.

Petersburg. Strejk w porcie handlowym zakończył się; robotnikom przyznano podwyższenie płac i wprowadzono ubezpieczenie robotników.

Bunt na „Potemkinie“.

Teodozja. Na pokład „Kniazia Potemkina“ udała się deputacja rady miejskiej; przyjęto ją w kajucie admiralskiej, gdzie oczekiwał komitet, zarządzający okrętem. Komitet zażądał, aby do 24 godzin miasto dostarczyło okrętowi 500 ton węgla, dalej: bydła, oleju, tłuszczu, tytoniu i zapałek. Przez ten czas cała załoga będzie się znajdowała w pogotowiu na pokładzie.

Wśród mieszkańców panuje wielkie zaniepokojenie. Wielu opuściło miasto. Robotnicy, wśród których rośnie wzburzenie, domagają się, by żądania załogi „Potemkina“ były spełnione.

Rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła dostarczyć „Potemkinowi“ żądanych rzeczy.

Teodozja. Rada miejska uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu dostarczyć znajdującemu się w tutejszym porcie okrętowi „Kniaź Potemkin“ żywności, ale nie dać mu węgla, z podaniem jako powodu, że miasto węgli nie posiada. Okręt żąda 500 ton węgla.

Ustąpienie Bułygina.

Petersburg. (Tel. wł.). Twierdzą tu, iż dymisja Bułygina, wskutek jego ciągłych starć z Trepowem, jest już rzeczą postanowioną. Następcą jego ma być Trepow, albo hr. Ignatjew.

Rozruchy rolne.

Odessa. W pow. odesskim wybuchły wielkie zaburzenia chłopów. Pułkownika kozaków Karstowa zamianowano naczelnikiem wojennym z prawem dyktatora.

Bunt marynarzy.

Odessa. Bezrobocie i bunt marynarzy na statkach handlowych rosyjskich przybiera coraz to większe rozmiary. Na statku handlowym rosyjskim „Ismael“, stojącym na kotwicy w Stambule, wybuchł bunt i marynarze stanowczo nie chcą płynąć dalej.

Berlin. *Local-Anzeiger* donosi, że admirał Krieger popadł w niełaskę u cara. Car Mikołaj jest zdania, że wypadki w Odessie nigdy nie wzięłyby tego rodzaju upokarzającego dla Rosji obrotu, gdyby w miejsce Kriegera był bądź Rożdestwieński, bądź też Skrydłow komendantem floty czarnomorskiej. Dlatego też polecono Kriegerowi, aby się podał do dymisji.

Petersburg. Jak wynika z rozkazu dziennego ministerstwa wojny, zamieszczonego w *Inwalidzie*, posada szefa sztabu generalnego została nowoutworzoną. Szef sztabu generalnego we wszystkich kwestjach, dotyczących sztabu i pogotowia wojennego, podlega bezpośrednio carowi. Szef sztabu jest stałym członkiem rady obrony kraju, ma prawo brać udział we wszystkich posiedzeniach najwyższych władz rządowych i ma prawo głosu we wszystkich sprawach, które mają jakiś związek ze sztabem generalnym.

Z Królestwa.

Samorząd w Królestwie.

Według wiadomości *Warsz. Dniewnika*, w sierpniu mają się zacząć posiedzenia komisji, rozpatrującej projekt wprowadzenia ziemstw do Królestwa. Posiedzenia zaczną się zaraz po powrocie pomocnika gereralgubernatora, senatora Podgorodnikowa, jako będącego przewodniczącym. W tymże czasie zaczną się pod zwierzchnictwem rz. r. st. A. K. Ziętkowskiego zebrania komisji, roztrząsającej sprawę wprowadzenia samorządu miejskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z kolei wiedeńskiej.

Warszawa. (Warsz. ag. tel. koresp.) Delegacja złożona z 15 maszynistów kolei warszawsko-wiedeńskiej, ponowiła wobec odmowy podwyższenia płacy, żądania o zmniejszenie ruchu na tej kolei ewentualnie przyjęcie większej liczby pracowników, w przeciwnym razie grożą strejkiem. Dyrektor Łapczyński przyrzekł spełnić żądanie.

Zaburzenia w Kielcach.

Kielce. (Warsz. ag. tel. kor.) W dniu wczorajszym po powtórnem uspokojeniu ludności, ponowiono znowu manifestacje, do których podburzali przedstawiciele „Bundu.“ W kilku miejscach miasta przyszło do zaburzeń pomiędzy manifestantami a ludnością. Gdy na rynku zbliżył się do tłumu oddział kozaków — posypały się na niego z różnych stron kamienie. Wojsko dało salwę, w odpowiedzi na którą z uciekającego tłumu strzelano z rewolwerów. Do późnej nocy miały miejsce niepokoje. Dziś do godziny 10 rano (czas wysłania depeszy — uwaga agencji warsz.) spokojnie. Sklepy otwarto. Robotnicy powrócili do zajęć.

Teatr polski w Wilnie.

Wilno. (Warsz. ag. tel. kor.) Pierwsze przedstawienie artystów dramatu warszawskiego odbyło się przy wysprzedanej sali. Publiczność witała artystów owacyjnie. Po przedstawieniu odbył się wspaniały raut w salonach Antoniego hr. Tyszkiewicza.

W sobotę drugie przedstawienie. Dany będzie „Mazepa.“ Cenzura pozwoliła na dwa akty jedynie.

Rozruchy antiżydowskie.

Warszawa. Z Kazanowa w gub. radomskiej donoszą, że w Wysokiem Polu i w Tarowie włościanie rzucili się na kramy żydowskie i rozbiwszy je, zrabowali znajdujące się w nich towary. Dopiero interwencja duchowieństwa położyła kres dalszym rozruchom.

Strejki w Kaliszu.

Kalisz. (Tel. Warsz. ag. tel.-kor.) Zastrejkowało wczoraj 200 czeladników krawieckich, 400 stolarskich i 300 ślusarskich. Strejkujący o godzinie 7 wieczorem zebrali się w parku miejscowym w celu odbycia zgromadzenia. Zawezwani kozacy rozpędzili tłum nahajkami.

W fabryce Fiebiegera powrócono dziś rano do zajęć, zyskawszy drobne ustępstwa.

Nieudały strejk.

Warszawa. Zapoczątkowany przez piekarzy strejk nie powiódł się. Stanęło zaledwie kilka piekarni, lubo właściciele nie krępowali swych pracowników — zaznaczali jedynie solidarnie, że za dni strejku płacić nie będą.

Język polski w Królestwie.

Łódź. (Tel. pryw.) Niektóre sto warzyszenia łódzkie, jak również Tow. kredytowe miejskie, wprowadziły już do biurowości swej język polski.

Z Łodzi.

Łódź. Od wczoraj w wielu miejscach odrestaurowano już sklepy monopolowe, które podczas ostatnich rozruchów zniszczono. Czynne są też wszystkie sklepy kolonialne, po usunięciu z nich napoi wys koko-

wych, które w tych handlach zabroniono sprzedawać.

Odezwa socjalistów.

Berlin. (Tel. wł.) *Vorwärts* zamieszcza odezwę partji socjalno demokratycznej polskiej i litewskiej. W odezwie tej podniesiono, iż ruch robotniczy musi pociągnąć za sobą krwawe ofiary. Absolutyzm musi być zgnieciony. Na rzeź, wyprawioną przez carat w Łodzi jest tylko jedna odpowiedź: walka. Do walki tej stanąć musi cały kraj i całe państwo, tak samo, jak podjął tę walkę proletarjat Łodzi. Chociaż padną tysiące ofiar, absolutyzm musi runąć. Odezwa kończy się słowami: „Niech żyje Łódź rewolucyjna! Niech żyje republika demokratyczna! Niech żyje socjalizm!

Z ostatniej poczty.

(Komunikaty pocztowe warsz. Ag. tel. kor.).

Z Warszawy donosi warszawska ag. tegr.-korespondencyjna pocztą pod datą 4 lipca:

Powszechne zainteresowanie budził dziś przejazd karetki pogotowia o godzinie 12-ej w południe. Karetka kierowała się w stronę szpitala Dzieciątka Jezus i była konwojowana przez sześciu konnych żandarmów z obnażonymi pałaszami. Jak chcą pogłoski, w dniu tym rano wykryto na Woli tajną drukarnię, w której pracował jeden człowiek.

Ponieważ drukarz stawiał opór, żandarmi niemiłosiernie go poranili szablami.

Aresztowanego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus z tego powodu, że szpital przy więzieniu śledczem jest zapełniony rannymi.

Z Łodzi donoszą agencji, że mieszkańcy niestali Łodzi, których wydalono z mocy stanu wojennego, tułają się po okolicznych wsiach i lasach, a gdy głód im dokuczy, napadają na pobliskie wioski i rabują. Dodać należy, że ci niestali mieszkańcy Łodzi, którzy mają jakiekolwiek zajęcie, nie są wydalani; wydaleni są szumowinami społecznemi, króre bądź nie chcą pracować, bądź nikt im nie chce dać pracy. Tem tłómaczyć należy te rozboje.

Wojna japonji z Rosją.

Podatki na wojnę.

Z Petersburga donoszą, iż osobna komisja otrzymała polecenie zestawienia i oszacowania wartości majątków klasztoru Aleksandrowskiego. Ma to styczność z projektem nałożenia podatku wojennego na rozporządzające znacznymi skarbami klasztory rosyjskie.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Rokowania pokojowe.

Kolonja, *Koeln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że car jest zdecydowany obecnie jak najszybciej zawrzeć pokój a to pod wpływem wypadków na morzu Czarnem i pod wpływem rozruchów, jakie się ciągle zdarzają w armji lądowej. Również i wielcy książęta są zdecydowani do jaknajszybszego zawarcia pokoju. W Paryżu utworzył się syndykat kapitalistów francuskich, który dostarczy Rosji 3 miljardów franków celem zapłacenia Japonji kontrybucji wojennej.

Londyn. Biuro Wolfa donosi z Tokio, że komisja dla rokowań pokojowych w Waszyngtonie wyjedzie dnia 8 bm.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów p. Fresl wręczył prezydentowi znaczną liczbę wniosków nagłych, które zaczęto odczytywać.

Przy każdym prezydent pyta Izbę, czy popiera nagłość. Izba poparcia nie udziela.

P. Choc domaga się stwierdzenia kompletu, czemu prezydent Vetter odmawia.

Po odczytaniu jeszcze kilku wniosków, p. Stein zwraca się w ostry sposób przeciw tego rodzaju obstrukcji radykałów czeskich i oświadcza, że prezydent nie jest obowiązany popierać takiego żakowskiego postępowania.

Mowca proponuje, ażeby prezydent postawił pytanie o poparcie razem odnośnie do wszystkich wniosków czeskich radykałów.

Prezydent oświadcza, że wniosek ten sprzeciwia się regulaminowi; prezydent jest obowiązany kazać odczytać każdy wniosek z osobna, ażeby Izba mogła rozstrzygnąć co do jego poparcia.

Czytanie wniosków zaczyna się więc znowu, ale po chwili prezydent Vetter przerywa i oświadcza: „Z przedłożonych mi wniosków — a jest ich około 600 — widzę, że są to wnioski, które już inni panowie postawili byli jako wnioski zwykłe w tej bieżącej sesji. Gdy owi poprzedni wnioskodawcy protestują przeciw temu, że pp. Fresl i Choc bez ich zezwolenia wnioski ich sobie przywłaszczyli, przeto prezydent musi naprzód wszystkie te wnioski przejrzeć i dlatego odczytywanie ich odracza.

(Żywe oklaski w centrum, na lewicy i na ławach polskich. Protesty ze strony czeskich radykałów).

P. Choca prezydent kilkakrotnie przywołuje do porządku.

P. Pernerstorfer oświadcza imieniem swej partji, że stanowczo protestuje przeciw decyzji prezydenta jako przeciwnej regulaminowi. Mowca dziwi się, że stronnictwa niemieckie, które kilkakrotnie podnosiły konieczność umożliwienia mniejszości prowadzenia obstrukcji, przyjęły ową decyzję prezydenta oklaskami. Mowca i jego stronnictwo sprzeciwiają się wszelkiemu pogwałcaniu mniejszości.

P. Praszek imieniem czeskich agrarjuszy oświadcza, że nie pochwala postępowania radykałów czeskich.

P. Choc sprzeciwia się postępowaniu prezydenta, które nie zgadza się z przepisami regulaminu, i wnosi o przerwanie posiedzenia.

P. Klofacz zarzuca Niemcom, że oni przecież sami prowadzili obstrukcję i nawet rzucali kałamarzami i scyzorykami.

Prez. Vetter oświadcza, że chodzi tu o wypadek zupełnie wyjątkowy, gdyż wniesiono około 700 wniosków. Prezydent nie jest w możności rozróżnić, które wnioski już załatwiono, a których nie. W ciągu posiedzenia mowca przejrzy wnioski, a wówczas oznajmi Izbie swą decyzję.

P. Choc prosi o przerwanie posiedzenia dla przejrzenia i zbadania wniosków.

Wniosek ten Izba odrzuca 153 głosami przeciw 30.

Podwyższenie funduszu meljoracyjnego.

Następnie minister rolnictwa odpowiada na szereg interpelacyj, poczem Izba przystępuje do dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Udrzala o podwyższenie funduszu melioracyjnego.

Przemawia p. Udrzal.

Po krótkiej dyskusji odrzucono nagły wniosek Udrzala.

P. Choc w dłuższej przemowie uzasadnia nagłość wniosku w sprawie używania języków krajowych w sądach i władzach administracyjnych na Śląsku.

Konferencja przywódców klubów.

Wiedeń. Na konferencji przywódców klubów uchwalono dążyć do tego, aby były wzięte pod obrady i uchwalone jeszcze w tej sesji, o ile możności przy końcu bieżącego tygodnia następujące przedłożenia: traktat handlowy z Niemcami, przedłożenie o przekroczeniu kredytów alpejskich i ewentualnie przedłożenie w sprawie fakultetu włoskiego w Roveredo oraz kilka przedłożeń o mniejszych kolejach lokalnych.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Deputacja komisji przemysłowej. złożona z pp.: Małachowskiego, Placzka, Weisskirchnera i Boeheima, była na audjencji u prezydenta gabinetu br. Gautscha z prośbą, aby wywarł wpływ na Izbę panów, aby i ona uznała komisję za nieustającą. Br. Gautsch odpowiedział, że prezydent Izby panów ks. Windischgraetz przyrzekł już zwołać posiedzenie Izby panów na piątek. Deputacja konferowała następnie z ks. Windischgraetzem, który zgodził się na jej projekt.

Wiedeń. Poseł Derschatta złożył przewodnictwo t. zw. komisji Derschatty.

KRONIKA.

Lwów 6 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +27° R. w cieniu. Pogoda.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwała się dziś w południe, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Ze szkoły dla głuchoniemych Izaaka Bardacha przy ul. Kotlarskiej pod l. 10 zbiegł dziś rano o godzinie 7-mej 8-letni synek Salomona Seidena dzierżawcy z Chmorówki imieniem Chaskiel, niemowa umysłowo nierozwinięty. Chłopiec ubrany był w koszulkę i perkalowe spodenki.

Zastawiona maszyna do szycia. Singer Co. Tow. akcyjne maszyn do szycia dostarczyło w kwietniu na mocy pisemnego kontraktu kupna krawczyniom Pelagji i Julji K, zamieszkałym przy ul. Mickiewicza pod l. 20 oryginalną maszynę nożną do szycia pod warunkiem, iż cenę kupna spłacać będą w ratach miesięcznych począwszy od 1 lipca. W dniu tym udał się inkasent firmy do mieszkania owych krawcowych celem zainkasowania raty, lecz dowiedział się, że one znikły' bez śladu. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono maszynę do szycia u szewca mieszkającego przy placu Strzeleckim pod l. 5, któremu oddał ją w zastaw jako kaucję za wikt i pomieszkanie niejaki Teodor Buschmann. Obecnie maszyna ta znajduje się na inspekcji policji, gdzie złożono ją aż do załatwienia sprawy.

Znaleziono. Bazyli Sysak, woźny krak. tow. asekuracyjnego znalazł wczoraj po południu w pobliżu przystanku m. kolei elektrycznej na wałach hetmańskich cwikier złoty ze złotym łańcuszkiem.

Pan Władysław Sleczkowski urzędnik banku hipotecznego znalazł wczoraj na górze cytadeli złotą obrączkę ślubną ze znakiem T. S. 14/7 1895.

Najechanie. Na Eljarza Thona, inkasenta tow. Jad Charusim najechał dziś około godziny 10 rano na placu Marjackim dorożkarz parokonny nr. 128, skutkiem czego Thon upadłszy na bruk stłukł sobie rękę prawą i nogę prawą a nadto uszkodził kasetkę z papierami i pieniędzmi.

Zguba. Pani Marja Skibniewska, właścicielka dóbr w Topowcach w powiecie starokostantynowskim zgubiła wczoraj pugilares zawierający 80 kor. 2 kwity na fotografie od „Adeli“ i kilka kart wizytowych.

Do **więzienia śledczego** w tutejszym sądzie karnym odstawiła policja poszukiwanych listami gończymi Józefa Kowalewicza za oszustwo i Józefa Kalinowca, przedsiębiorcę budowlanego za sprzeniewierzenie.

Kronika krakowska. (Telefonem) Odbył się w Krakowie zjazd przewodniczących 13 stowarzyszeń katolickich robotniczych, należących do związku.

Policja wykryła pokątną szulernię, utrzymywaną przez Salamona Abuscha, w tych dniach ograno tam b. właściciela domu z Tarnowa na kilkaset koron.

O strasznej katastrofie donoszą z Kopenhagi: Wielki okręt ćwiczeń dla kadetów „Georg Stage“, w nocy zatopiony został pod wyspą Saltholm na Sundzie przez parowiec angielski „Ancona“. Następstwa okazały się straszne! „Georg Stagé“ w przeciągu półtorej minuty poszedł na dno. Na pokładzie znajdowało się 79 ludzi, przeważnie kadetów, pogrążonych w głębokim śnie, z których 22 kadetów utonęło. Resztę uratowała „Ancona“.

Signum temporis. Dyrekcja kolei państwowych rosyjskich w Petersburgu ogłasza: Otwarcie znowu komunikacji z transportowymi kantorami w Bijsku, Barnaulu i Semi-alatynsku. Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że żegluga na rzece Ob, koło Bijska 29 kwietnia st. st. 12 maja n. st., koło Barnaula 27 kwietnia st. st. 10 maja n. st. przy Ob 30 kwietnia st. st. 13 maja n. st., na Irtyszu koło Omska 2/15 maja a przy Semipałatynsku 4/17 maja 1905 znowu otwarte zostały. Od powyżej oznaczonego czasu będą towary przyjmowane do przewozu w bezpośrednim połączeniu z miejscowemi stacjami syberyjskiej

kolei żelaznej w Bijsku, Barnaulu i Semipałatynsku.

Wobec tej, okoliczności, że przerwa w przyjmowaniu transportów w powyższych relacjach trwała 8 miesięcy, może mieć to rozporządzenie dyrekcji rosyjskiej kolei żelaznej symptomatyczne znaczenie.

Teatr polski w Mińsku litewskim. Z Mińska donoszą, że gubernator miński Kurdow wysłuchawszy raportu policmajstra Hoffenberga w sprawie projektowanego teatru polskiego w Mińsku, pozwolił w sezonie letnim na szereg przedstawień w języku polskim i na przyjazd w tym celu trupy warszawskiego teatru ludowego. Niezależnie od tego gubernator pozwolił na zorganizowanie przedstawień polskich i w sezonie zimowym, pod warunkiem jednak, aby trupa polska i rosyjska występowały na przemian. Gubernator zgadza się także na to, aby sklepy miały na szyldach napisy polskie, byleby istniały obok nich napisy rosyjskie.

Skarga „Rusi“ o odszkodowanie. *Rusko-je Słowo* donosi, że wydawca *Rusi* Suworin, wystąpił z akcją cywilną przeciwko ministerjum spraw wewnętrznych, żądając 1,000.000 rb. tytułem odszkodowania za zawieszenie tego wydawnictwa na miesiąc. W skardze swej Suworin nadmienia, że przyczyna zawieszenia *Rusi* mogła była pociągnąć za sobą zawieszenie i wielu innych gazet petersburskich i w innych miastach, tymczasem zawieszono tylko jego gazetę.

W obronie czci ojca. Z Petersburga donoszą, że kamerjunker Plehwe, syn zabitego w Petersburgu ministra, zaskarżył do sądu redaktorów kilku pism petersburskich za to, iż w sposób ujemny krytykowali działalność polityczną jego ojca.

Groźba krachu na giełdzie paryskiej. Brukselski *Petit Bleu* donosi z Paryża, że zastępcy wielkich banków paryskich udali się do prezydenta ministrów Rouviera, który jest zarazem ministrem spraw zagranicznych, z prośbą, aby uczynił przedstawienia u rządu rosyjskiego, ewentualnie u cara, aby zawarł jak najrychlej pokój — albowiem wobec zajść w Rosji istnieje niebezpieczeństwo ogromnego krachu na giełdzie paryskiej, co pociągnęłoby za sobą nieobliczalne skutki i ruinę wielu egzystencyj.

Pożar w Gdańsku. Dnia 2 lipca skutkiem uderzenia piorunu, pożar objął wspaniałą wieżę starożytnego kościoła św. Katarzyny w Gdańsku. O pożarze tym podają dzienniki niemieckie szczegóły następujące: O godz. 2 popołudniu, podczas szalonej burzy, piorun uderzył w szczyt wieży, którą w jednej chwili objęły płomienie. Na ratunek nadbiegły straże ogniowe: miejska i zarządu marynarki z warsztatów okrętowych i zabrały się z całą energią do ratunku. Z narażeniem życia strażacy przeciągali po stromych dachach kościoła węże parciane, a sikawki parowe pracowały bez przerwy. Po nadludzkich niemal wysiłkach zdołano wreszcie pożar opanować tak, że spłonęła tylko doszczętnie wieża, stanowiąca jednę z najpiękniejszych ozdób architektonicznych Gdańska. Oprócz zwykłych dzwonów kościelnych, na wieży znajdował się jeszcze starożytny komplet 35 dzwonów, nastrojonych na rozmaite tony, ważący 11.000 funtów. Na dzwonach tych wygrywano dwa razy dziennie hejnały za pomocą klawiatury. Skutkiem żaru dzwony topniały po kolei i spadały z głuchym łoskotem w głąb wieży. W końcu przepaliło się wiązanie drewniane i runęło razem z resztkami wieży, na szczęście, pionowo na dół, nie na zewnątrz kościoła, na dachy domów sąsiednich, co mogłoby wywołać straty w ludziach. Straty materjalne wynoszą 200.000 marek. Kościół św. Katarzyny wybudowano pomiędzy 1326 a 1330 rokiem; wspaniała wieża i słynna gra dzwonów powstały w r. 1634.

Znowu wojna kolonjalna. Z holenderskich portów odpłynęła w tych dniach eskadra pancerna do Boni na wyspie Celebes, wioząc ultimatum dla powstańców. Holandja mobilizuje gorączkowo znaczną część swej armji kolonjalnej. W Makassar stoją już gotowe do boju dwa oddziały wojska o sile 700 żołnierzy, w Surabaja zaś 3 bataliony wraz z artylerją czekają na ekspedycję. Jak stwierdza prasa holenderska, zanosi się na wielką, długotrwałą a krwawą wojnę kolonjalną, na wyspie Celebes bowiem szerzy się powstanie, które zapewne ogarnie całą wybrzeże. Holandja zdołała dotychczas opanować tylko północną część kraju, t. zw. Minahassa, oraz wybrzeże. Cały głąb wyspy zachował istotną dotychczas niezawisłość, chociaż na kartach geograficznych Celebes oznaczona jest w całości jako „posiadłość“ holenderska.

Motywem obecnej wyprawy kolonjalnej jest żądza uzyskania dla pewnych kapitalistycznych przedsięwzięć nowych obszarów. Ludność tej części kraju, gdzie bagnety mają utorować drogę wyzyskowi, liczy 550 tysięcy mieszkańców, a w tem tylko 1500 europejczyków i 5.400 chińczyków.

W latach 1858 i 1859 Holandja zdobyła miejscowość Boni i wymusiła na ludności za warcie traktatów, których wprawdzie nigdy nie dotrzymano dotąd, ale których cała wartość polega na tem, że stanowią następnie tak zwaną szumnie „podstawę prawną“ do rozboju kolonjalnego, do wykazania, że napastnikami są rabowani, a nie grabieżcy. Jak zaś wiadomo, Holandja i Anglja mają ten wygodny zwyczaj, iż każą kolonjom pokrywać koszta swoich wojen kolonjalnych. W tym wypadku będą musieli Celebesczycy okupić własną krwią wojenne zachcianki swych gnębicieli.

Katastrofa w kopalni węgla.

O katastrofie w kopalni węgla w Polskiej Ostrawie pisze korespondent *N. Reformy* pod datą 4 bm.:

I znowu hekatomba życia naszego robotnika! — Dziewięć trupów i kilku walczących z śmiercią. Piętnastu ich było przy owej robocie. Naprawiali w szybie Salmy mur, którym odgraniczone było stare spalenisko węglowe, ale tlejące jeszcze wiecznie. Niewczesna oszczędność przedsiębiorców nie pozwoliła na zbudowanie nowego muru, ale stary mur, pękający wiecznie pod naciskiem gazów, łatać i naprawiać kazano. Wreszcie łata jakaś poddała się, mur pękł, wypadły rozszalałe gazy, a za niemi języki podziemnych płomieni i wpadły w krużganki, gdzie przy świetle latarek powracali nasi ludzie. Piętnastu ich było, sami prawie Polacy. — Młody dozorca, Czech, nieznający dokładnie terenu, poprowadził ich w ucieczce na dalszą drogę. Czterech starszych i doświadczeńszych oderwało się od grupy i wołając na resztę, wpadli na najkrótszą drogę ku szybowi. Ci się uratowali. Tamci, jedenastu, padli wraz ze swoim przewodnikiem. Wydobyto ich — wszystkich prawie bez życia, dwóch zdołano ożywić, reszty — dziewięciu nie docucono się. Opuścili żony i dzieci swoje w dzień swego patrona, św. Prokopa.

Rankiem już wczesnym dążyły ze wszech stron na doroczną uroczystość patrona górników, odbywającą się corocznie na rynku ostrawskim, szeregi umundurowanych górników z muzykami na czele. Zanim jednak doszły do ostrawskiego rynku, wszystkie na straszną wieść w kopalni umilkły. I nie było w tym roku parady, nie było defilady, tej coraz bardziej blednącej czołobitności dla pracodawców, obcych duchem i rodem; ksiądz tylko powiedział kazanie, ale jakby na ironję z ofiar polskich, kaznodzieja był niechętny Polakom, proboszcz Tagliafero z Michałkowic, i przemawiał po czesku i po niemiecku. I może po raz pierwszy przy tej uroczystości podniosło się szemranie wśród zgromadzonej rzeszy polskiego ludu. Lud nie słuchał mowy księdza, który sam nie będąc Czechem z pochodzenia, podał w Michałkowicach rękę czeskim szowinistom dla ujarzmienia polskiego ludu.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 5 lipca. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 68 sztuk; b) jałownika 75 sztuk; c) cieląt 78 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 21 sztuk. Razem 242 sztuk. Woły płacono od 78 do 80·— kor., krowy od — do 69·— kor., buhaje od 60 do 74·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 68 do 78 kor., nierogaciznę od 98 do 104 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Budapeszt** 6 lipca. (*Gieława zb żowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·78 do 15·80; pszenica na kwiecień 16·26 do 16·28; żyto na październik 12·76 do 12·78; owies na październik 11·44 do 11·46; kukurydza na lipiec 15·00 do 15·02; kukurudza na maj 1906 r. 10·70 do 10·72; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10. Oferty na pszenicę: mierna. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: spokojne. Pogoda: gorąco.

— **Wiedeń** 6 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 657·50, Akcje węg. Zakł. kred. 774·—, Akcje Anglobanku 308·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 450·25, Akcje Bankvereinu 550·50, Akcje Bodencredit 1022·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 670·50, Akcje kolei połud. 86·50, Kolei Elbethal 449·50, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 526·—; Akcje Rima Muranji 548·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2655, Akcje fabryki broni 574·—, Akcje tureckie tytoniowe 363·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 896·—, Oblig. węg. indemn. 96·65, Renta majowa 100·40 Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 96·65, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 100·07, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 141·50, Marki 117·48, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.